Nr. 50

PRAWO LUDU

Rok X.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 13 GRUDNIA 1907.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K, półrocznie 2 K. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: Kraków, ul. Wiślna 5. Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ulica Wiślna l. 5, II-gie piętro.

Stojałowski lokajem wszechpolaków!

Zdawało się, że już jest niemożliwą rzeczą, aby Stojałowski raz jeszcze zmienił swoją barwę i przynależność partyjną! Ale dla wielebnego księdza prałata nie ma niemożliwości — tam, gdzie chodzi o napchanie jego wiecznie bezdennej kieszeni! Był już we wszystkich stronnictwach, wszystkie zdradził i oszukał. — Po ostatniej zdradzie na swoich wczorajszych chlebodawców napadał i tarzał niedawnych kolegów klubowych i program partyjny w błocie przezwisk i najpodlejszych oszczerstw.— Dziś Stojałowski stał się równoznacznym z prostytutką polityczną, która każdemu się oddaje za kilkanaście groszy. Po stary łachman splamiony rublami moskiewskimi i stosunkami z moskiewską psiarnią, nikt się już nie chciał schylić w Galicyi! — A jednak znaleźli się ludzie dla których nawet Stojałowski był dobrym i cennym nabytkiem. Naturalnie mogli to być tylko ludzie równej moralnej wartości, jak Stojałowski. Każdy odgadnie, że mowa tu o wszechpolakach (tj. narodowych demokratach), którzy pod wodzą Głąbińskiego zakupili Stojałowskiego i jego 5 pionków!

W czasie walki wyborczej wszechpolacy odsądzali Stojałowskiego od czci i wiary. Nie było przezwiska, nie było obelgi, którejby na jego posiwiałą w tyloletnich zdradach głowę nie rzucili! W zamian za to stary carochwalca i wielbiciel moskiewskiego knuta Stojałowski, wściekał się na wszechpolaków w „Wieńcu“ za ich anticarskie (z lat dawniejszych) występy.

Teraz nagle stał się cud! Ks. Stojałowski założył konfederatkę na głowę, ujął Szajera w jedną, Fijaka w drugą rękę i pod komendą Głąbińskiego śpiewają: Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy!

Na swoich wczorajszych władców-stańczyków psy wiesza i galicyjskim konserwatystom zarzuca, że nie są — katolikami!

Tak się przedstawia ta najnowsza zmiana „programowa“, jakiej świeżo uległ Stojałowski. Ciekawa też rzecz — kiedy on też wszechpolaków zdradzi!

Prenumerata kwartalna „Prawa Ludu“ wynosi 1 koronę.

Wieczysta Targowica.

Zdaje się, że na całym obszarze ziem polskich niema stworzenia zdolnego tak się przed każdym rządem upodlić, jak to potrafi zrobić — szlachcic polski! Historya dziejów — przedewszystkiem — porozbiorowych Polski aż do dnia dzisiejszego, to historya łaszenia się i zatracania własnej godności, to historya hańby i bezwstydu, z jakim każdorazowa garstka szlachecka, występująca zawsze „prawem kaduka“ w imieniu całego narodu, oddawała się ślepo i bez zastrzeżeń do dyspozycyi rządów zaborczych. Czy to w Rosyi, czy w Austryi, czy też wreszcie w Niemczech, nigdy nie brakło u stóp rządowych wykontuszowanych szlachciców, którzy za miskę soczewicy sprzedawali swe głosy, oddawali się pokornie i lojalnie w służbę każdorazowego rządu.

Najświeższy tego przykład znów mamy obecnie w zaborze pruskim. Tam toczy się teraz sroga walka między Polakami a rządem, który za pomocą dwóch ustaw: 1) wywłaszczenia polskich obszarników z ziemi oraz 2) zakazania przemawiania po polsku na zgromadzeniach chce zupełnie zdusić żywioł polski.

Ten niesłychany gwałt rządu pruskiego odbił się głośnem echem wszędzie tam, gdzie tylko bije serce człowieka, gwałtem się brzydzącego! Protestują więc wszędzie Polacy, protestują sami Niemcy — socyalni-demokraci — przeciwko tej nowej pruskiej ohydzie!

Ale znalazła się owca parszywa, która wierna targowickim tradycyom, poszła lizać rękę, która żywioł polski katuje w Prusach i poszła błagać rząd pruski o litość.

Mianowicie poseł dr Dziembowski, przedstawiciel Koła polskiego w komisyi sejmu pruskiego, obradującej nad projektem ustawy o wywłaszczeniu, wystąpił tam z deklaracyą, która w zamian za ewentualne cofnięcie tej ustawy, przyrzeka, iż konserwatywne koła ludności polskiej starać się będą, ażeby ludność ta wyrzekła się wszelkich narodowych dążeń i przejęła się jak najdalej idącą lojalnością względem państwa pruskiego. Pruski minister spraw wewnętrznych odpowiedział na to, że takie zapewnienie rządowi pruskiemu jeszcze nie wystarcza, że może on zawrzeć pokój z ludnością polską tylko na warunkach, jakie sam podyktuje. Warunki te są aż nadto dobrze znane; domagają się one od Polaków nie mniej nie więcej, jak tylko zupełnego wyparcia się wszelkich narodowych uczuć, zerwania z całą przeszłością i przekształcenia się na Niemców.

Otwarcie więc mówiąc został poseł Dziembowski a z nim cała szlachecka klika wprost wypoliczkowaną — nie poraz pierwszy i nie ostatni!

W tej szacherce politycznej, w tem poniżaniu się i upodleniu nie bierze żadnego udziału chłop ani robotnik polski — wstyd spada wyłącznie na szlachecką klikę, która nigdy granic w poniżaniu się przed rządem znaleźć nie umiała!

Dzień w dzień gromadzą się groźne chmury gniewu ludowego, które muszą wreszcie uderzyć piorunem oburzenia w ten gmach obłudy i samowoli szlacheckiej i w puch rozbić wiecznie przeciwko ludowi we wszystkich trzech zaborach knującą Targowicę!...

Rada państwa.

W Izbie posłów toczyły się obecnie obrady nad tem, aby przystąpić do omówienia ugody z Węgrami. Ta ugoda jest dla obu połów państwa bardzo ważną sprawą, albowiem ustanawia ona ile każda część monarchii ma płacić na wspólne wydatki, na wojsko i t. p. oraz reguluje cały ogromny szereg spraw, dotyczących Austryi i Węgier. Obecnie uchwaliła Izba posłów przystąpić natychmiast do obrad nad ugodą, a to dlatego, że inaczej rząd byłby zmuszony znowu zapomocą osławionego § 14 ugodę przeprowadzić. Ponieważ nie leży w niczyim interesie, aby wznawiać rządy § 14 — nawet socyaliści głosowali za nagłością wniosku, tak, że zaraz rozpoczną się obrady nad ugodą.

W komisyi toczy się dyskusya nad zniżeniem podatku od cukru. Socyaliści, którzy nie lubią nic robić połowicznie, zażądali, aby podatek zniżono o **16** hal. na kilogramie. To jest już kwota o którą warto się pokusić, bo 16 hal. w dzisiejszych czasach już coś znaczy. Ale ten szczery i jasny wniosek socyalistów napotkał stanowczy opór u ministra Korytowskiego, który zaledwie na 8 hal. (i to nie od razu!) godzi się obniżyć podatek. Po stronie wrogów i głodzicieli ludu stanęło jak zwykle **Koło polskie.** U prezesa Koła zjawiła się deputacya przemysłowców i handlarzy cukru z prośbą, ażeby Koło polskie głosowało za zniżką podatku cukrowego o 16 koron, to jest 16 hal. na 1 kilogr. P. Głąbiński oświadczył, że w obecnych stosunkach podatkowych Koło polskie nie może ani wystąpić z tą propozycyą wobec rządu, ani też jej popierać!

Jeżeli więc cukier i nadal będzie drogi, to będziemy to mieć do zawdzięczenia w pierwszej linii Kołu polskiemu! Ci panowie gorszymi są wrogami ludu, aniżeli fabrykanci i handlarze! Wyborcy

z Galicyi zapamiętają sobie dobrze ten haniebny postępek kolarzy, którzy choć zmienili nazwę, ale i nadal pozostali wrogami ludu a podporami i filarami rządu!

Wpływ nędzy na śmiertelność wśród dzieci.

Nieraz już podnoszono fakt, że dzieci proletaryatu cierpią od najwcześniejszych okresów życia swego z powodu kapitalistycznego ustroju społeczeństwa. Nawet jeszcze przed urodzeniem są pokrzywdzone, gdyż organizm matki dostarcza im mniej soków pożywnych, niż dzieciom ludzi bogatych. A potem, jako nieświadome jeszcze i bezrozumne istoty cierpią wskutek złego i niedostatecznego pożywienia, niezdrowych i źle wietrzonych izb, wskutek nieczystości — gdyż matka, zajęta ważniejszemi sprawami, a przedewszystkiem zarabianiem pieniędzy — nie ma dosyć czasu dla zajęcia się dziećmi i porządkiem koło nich. I tak im schodzi całe dzieciństwo, a wpływ ten widać i w szkole. Nieraz już lekarze i nauczyciele próbowali oznaczyć różnicę wzrostu między dziećmi biednych i bogatych ludzi. Świeżo teraz ogłoszone wyniki podobnych badań przez dra Mackenzie i Fostera na dzieciach z publicznych szkół w Glasgowie (Szkocya), wykazały niezbicie, że wzrost i waga dzieci jednakowego wieku stale wzrasta w stosunku do większej ilości zajmowanych przez rodzinę dziecka pokoi. I tak, dla chłopców zestawienie to wykazuje:

Ilość pokoi	Przeciętna waga w funtach w wieku lat:			Przeciętna wysokość w centymetrach w wieku lat:		
	5	9	13	5	9	13
1	33,8	46,7	63,5	97,5	116,3	133,5
2	35,0	48,2	65,6	99,8	119,0	135,3
3	35,9	49,8	68,4	101,8	120,5	137,8
więcej niż 3	36,4	51,1	69,7	103,5	122,3	139,5

Dla dziewcząt rezultaty są zupełnie podobne. Z tego widać, że rozwój fizyczny dzieci zależy od zamożności ich rodziców. Większy dochód, większe mieszkania, a co za tem idzie, więcej powietrza, lepsze pożywienie, więcej przyjemności w życiu — oto, cośmy powinni i dla naszych dzieci wywalczyć! Niech się nauczą matki proletaryackie, że ich obowiązkiem jest przyczyniać się jak najusilniej do osiągnięcia tych zdobyczy.

Haniebna gospodarka rady gminnej w Ludwinowie.

Rządy kliki, trzęsącej Ludwinowem, dają się wszystkim mieszkańcom potężnie we znaki. Rabunkowej gospodarce niektórych radnych musi być już raz stanowczo położony koniec. — Gmina opłaca wysokie podatki, a grosz wyduszony z biedaków idzie na marne — tuczą się nim hyeny wyborcze w guście szpicla Nowaka, jednej z najbrudniejszych figur policyi krakowskiej! Ten to Nowak, ozdoba rady gminnej Ludwinowa sam o sobie przecież twierdził, iż wie, że jest świnią!

I ten sam Nowak — radca gminy — obejmuje naprawę drogi gminnej! Naprawdę genialny człowiek. W nocy łapie złodziei, a we dnie sam... naprawia drogę gminną za gminne pieniądze. Wywozi mianowicie rumowisko i śmięcie na drogę. Teraz to zmarzło, więc razem się trzyma, ale gdy wiosna nadejdzie, nastąpią roztopy, że się ludzie będą topić tak, jak teraz gmina swój grosz utopiła w bezdennych kieszeniach Nowaka! Za taką „reperacyę“ płaci rada grube pieniądze Nowakowi! Przecież to jest niesłychany skandal, aby radny gminy brał od gminy roboty! Nowak sobie wydaje roboty, te roboty na spółkę z kompanami będzie odbierał i za nie dostanie pieniądze, które sobie sam wyasygnuje. Rzeczywiście bardziej rabunkowej gospodarki nie można pomyśleć! Możliwą jest ona tylko tam, gdzie rada gminna cierpi w swem łonie takie indywiduum, jak szpicel Nowak! Cóż warci ci ludzie, jeżeli nie wstydzą się z takim „kolegą“ razem pracować! Co warta policya, której ozdobą jest taki Nowak?

Radnym się zdaje, że ciemnota, jaka w ich zalanych gorzałą pałkach panuje, musi także panować na ulicach Ludwinowa! Niema tam latarń i w nocy można kark skręcić, takie panują ciemności — tem więcej, że się idzie po „naprawionej“ przez „radcę-szpicla“ drodze! Ale pieniądze za to się bierze? — Czas już najwyższy wyrzucić tę całą bandę na zbity łeb i wpuścić świeże powietrze do tej stajni brudnej i zgniłej, jaką jest rada gminna ludwinowska!

Ale najbardziej dla rajców ludwinowskich ważną rzeczą jest sprawa nazwania ulic Ludwinowa! Jest rzeczą piękną i zrozumiałą, że Ludwinów ma ulicę Kościuszki i Mickiewicza. Ale czy to nie jest hańbą i wstydem dla Ludwinowa, aby obok ulicy Mickiewicza, była ulica szpicla Nowaka! Czy ci ludzie już tak dalece zgłupieli

i sami się spodlili, aby chrzcić ulicę nazwiskiem spodlonej hyeny wyborczej! Albo ulica Jelonków? Kto, co, gdzie słyszał o Jelonkach? Albo czyż za to nazwano jednę ulicę ulicą Wolnych, że są oni zwykłymi stojakami w betoniarni! A już najkomiczniejszą jest ulica Abrahamera! Zaszczyt, który spotyka najzasłużeńszych mężów w narodzie, dostaje się w Ludwinowie zwykłemu żydowi, propinatorowi i grajzlernikowi! Za to, że wódkę-trucicielkę sprzedaje!

Jest coś niesłychanie smutnego w tej plątaninie ludwinowskiej. Mickiewicz i szpicel Nowak, Kościuszko i propinator Abrahamer!

Czas już z tą głupią i wstrętną komedyą skończyć! Czas najwyższy, aby ludność ludwinowska przejrzała i nie pozwoliła się za nos wodzić niesumiennej klice, która dla własnej korzyści wyzyskuje swoje mandaty i tuczy się krwawo wydartym podatkowym groszem! Trzeba nareszcie — oczyścić dom!

Hej! Chłopcy ludwinowscy! A nie ma was tam? Pozwolicie sobie grać na nosie Abrahamerom i Nowakom? — Precz z nimi!...

Niechaj obejmie rządy lud, co płaci podatki, a nie garstka wstrętnych wyzyskiwaczy!

Hej chłopcy ludwinowscy — czy śpicie?...

Nowy szwindel klerykalny.

Gdy chodzi o wyduszenie pieniędzy — niewyczerpani są klerykałowie w wynajdywaniu różnych, oszukańczych zwykle szwindlów i sposobów. Któż nie pamięta owych „cudownych bibułek do połykania“, „Mleka Matki Boskiej“ przeciwko piorunom, różnych pierścionków św. Antoniego, słynnej wody cudownej i z Lourdes i td. i td. Gdy się o tych rzeczach pisze, klerykali wściekają się ze złości, boć otwiera się ludowi oczy i prostuje błędne ścieżki, na które ciemny naród zachłanność klerykalna prowadzi. Tem się tłómaczy nikczemny atak i dzikie wymyślania, jakiemi zasypała klerykalna „Prawda“ „Prawo Ludu“ za ogłoszenie: „Piątej podróży Gullivera“. W tej właśnie powieści wyjaśnione i wyśmiane w nielitościwy sposób były te wszystkie szwindle klerykalne!

Do zbioru takich wędek, zarzucanych na głupotę i ciemnotę ludu należy wydana w Krakowie odezwa O. Cyryla Strzemeckiego, kustosza klasztoru OO. Bernardynów, Kraków **(Galizien)!** Odezwa ta drukowana jest w Krakowie, nakładem OO. Bernardynów, w drukarni W. L. Anczyca. Wzywają tu biedni ojcoszkowie do nadsyłania „najmniej 2 marki, albo 2 korony 16 halerzy“ na odnowienie kościoła Bernardynów! — Dotąd wszystko w porządku. Każdemu wolno dać „najmniej 2 marki albo 2 kor. 16 hal.“ na odnowienie kościoła. Ale nie wolno pisać księdzu, iż obok kościoła znajduje się studnia, w której **woda jest bardzo skuteczna na oczy, nawet żydzi doznają uzdrowień.** Nie wolno zaś dlatego, że to przecież jest proste cygaństwo. Nikomu wymycie oczu wodą ze studni nic nie pomoże — z wyjątkiem Bernardynów, o ile swoją „cudowną“ wodę sprzedają. Jest to proste tumanienie ciemnego narodu i odwodzenie go od lekarzy, co naturalnie wyjść może tylko na szkodę chorych. Taki ciemny biedak myje chore oczy wodą, zamiast iść do doktora, a tymczasem oczy coraz bardziej chorzeją i często nic już nie pomaga nawet najlepszy doktór. — Taki sam szwindel uprawia się z wodą z sadzawki na Skałce, gdzie w czasie odpustu tysiące narodu myje oczy wstrętną wodą. Naturalnie można się w ten sposób niesłychanie łatwo zakazić i zamiast „uzdrowienia“ nabawić ciężkiej choroby!

Ale co to obchodzi naszych jegomościów! Nie idą bibułki — to idzie „woda skuteczna na oczy“ — z której „nawet żydzi doznają uzdrowień!“ Byle handel szedł!

KS. ANTONI WYSŁOUCH *).

Wrogom kościoła tłumicielom wiary.

Jakiem prawem wy, duchy ciemne, obrońcy i zwolennicy wstecznictwa, zmonopolizować dla siebie chcecie ideę Chrystusa?

Jakiem czołem rzucać śmiecie w oczy tym, którzy w imię Chrystusa chcą iść naprzód — że tego Chrystusa zdradzają, że są złymi synami Kościoła?

Kto wam dał tę władzę i prawo sądzenia? Jakiem prawem najczystszą, najświętszą, najwznio-

*) Ksiądz Antoni Wysłouch, pisujący pod nazwiskiem Antoniego Szecha, znany jest czytelnikom „Prawa Ludu“ z dwóch poprzednio umieszczonych artykułów. Zanim wydrukujemy jego artykuł o socyalizmie, podajemy ten wspaniały ustęp, aby Wam pokazać, co sądzi o klerykalizmie i klerykałach głęboko i szczerze wierzący ksiądz katolicki, który nie chciał iść na służbę możnych i władców tego świata, lecz poszedł w służbę ludu i postępu!

Ks. Wysłouch za swe przekonania został skazany na pokutę i siedzi obecnie zamknięty w klasztorze! Widać, że prawdę pisze, kiedy się tak władze duchowne na niego wściekają!

ślejszą naukę Chrystusa — źródło prawdy wiecznie dawnej, a wieczniej nowej — źródło wszystkiego, co jest życiem prawdziwem, jedyne źródło święte istotnego postępu — wy zohydzić chcecie, sprzymierzając ją z tem, co najwstrętniejsze, co znienawidzone przez najczystsze duchy ludzkości — z niewolą ducha, z ciemnotą — z krzywdą?

Jakiem prawem w rzędzie Go stawiacie potęg ciemnych, co ludzkość dławią — Jego, Miłość samą, i Prawdę, i Piękno, i Światłość?

Jakiem prawem z Kościoła, który on założył i który głosić ma po wszystkie czasy i wszystkie kresy świata ewangelię Miłości i Wyzwolenia, i Sprawiedliwości i Prawdy, wy uczynić chcecie miejsce zbiorne dla wrogów wszelkiego postępu, dla wrogów wszystkiego, czego ludzkość w swym ogromie pragnie, co wymarzyła najcudniej w swej duszy i czego pragnie całą siłą swej istoty i w imię czego najszlachetniejsze giną jej dzieci?!

Chcecie uczynić z Kościoła miejsce zborne tych, co w egoizmie swoim zastraszeni, w niskich, poziomych interesach swoich zachwiani — ludzkość chcą wstrzymać i dzień wszelki zgasić, i ruch wszelki stłumić, i duchy skarlić, i serce ścieśnić i zdławić.

Chcecie uczynić wojsko wsteczników, które walkę wypowie wszystkim, co naprzód iść chcą w blask przyszłości, i Królestwa Bożego chcą szukać, i sprawiedliwość chcą wywalczyć i świat uczynić lepszym — bardziej Bożym — bo bardziej sprawiedliwym. Jakichś pretoryanów chcecie stworzyć, czy janczarów na służbie potęg ciemnych, i wrogów szczęścia ludzkości.

Jakiem prawem to, co dźwignią ma być świata i słońcem ludzkości i słupem ognistym, co ludzkość po szlakach jasnych w przyszłość wielką powiedzie — wy narzędziem uczynić chcecie, by ludzkość cofnąć, by życie wyplenić?

Jakiem sumieniem zohydzać tak śmiecie to, co najczystsze i najszczytniejsze, co blaskiem niebiańskim — co niebem na ziemi?

Nieszczęśni! I dziwicie się potem, że ludzie nie wierzą, że odwracają się od Chrystusa, że gardzą Kościołem: Kiedy to wy właśnie ludzkości obrzydziliście Chrystusa i obmierzili Kościół:

Bo w imię Chrystusa i w imię Kościoła zwalczacie wszystko, co najwspanialsze i najpiękniejsze w ludzkości, i najwznioślejsze w pragnieniach świata:

Dążenie do wolności, do sprawiedliwości, dążenie do światła — dążenie do szczęścia — wszystkich!

Wy bluźniercy — co zohydzacie Chrystusa.

Wy mordercy — co zabijacie Chrystusa w sercach ludzkich.

Wy ślepi — bo myślicie, że przysługę tem czynicie Bogu!

Spójrzcie tylko dokoła: jakie dzieła wasze? Patrzcie, jak wrogo całe zastępy ludzkie usposobione są dla Chrystusa i Kościoła! Patrzcie na Francyę, na Włochy, patrzcie na wszystkie katolickie kraje: Ruina tam ducha — ruina Kościoła — ruina nawet doczesnej potęgi!

Patrzcie — jakie zachwianie ogólne wiary — patrzcie, że najszlachetniejsze duchy, najgorętsze serca, widząc przez was i przez waszą winę — w Kościele sprzymierzeńca nieprawości — za obowiązek swój poczytują walkę z Kościołem.

Patrzcie, że codzień szeregi wasze się zmniejszają, — i że zostają przy was dusze małe, charaktery bierne — ludzie do myśli niezdolni i do czynu —

Że zbliża się spustoszenie na miejscu świętem —

„Spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia, bo nie masz, ktoby uważał w serca...“

„Ecclesia“ staje się naprawdę „depopulata“ w dosłownem tego słowa znaczeniu.

Ciemno i smutno w ludzkości. Bo ludzkość wiarę straciła w świętość i Boskość Chrystusowej nauki, która, przez was spaczona, owoce takie wydaje.

A wyście dumni ze swego dzieła! I sami siebie za jedynych i prawdziwych wydajecie uczni Chrystusowych.

Kto inaczej niż wy, myśli — i w idei Chrystusa widzi ideę postępu — i, w imię nauki Chrystusa, B o ż e g o chce szukać Królestwa, — i ludzkość naprzód chce prowadzić — naprzód wciąż dalej — aż Królestwo Prawdy, i Sprawiedliwości, i Miłości, i Piękna, i Szczęścia zabłyśnie, — wy na takiego pioruny ciskacie — oszczerstwa — i za wroga ogłaszacie go Kościoła!

Dlaczego? Jakiem prawem? Jakiem czołem? Jakiem sumieniem?

Ale — kto w imię Boże ludzkość kocha w jej całym ogromie, i ludzkości szczęścia pragnie, i postępu, — ten się gromów waszych nie przestraszy, ani waszych posądzań i oszczerstw się nie zlęknie.

Wy do przeszłości należycie — i przeszłości noc was pokryje. Jutro do tych należy, co jutra pragną i do jutra dążą!

I iść będą do jutra tego, w blask ten jasny świata przyszłego, iść będą po cierniach może, po drodze krzyża pewnie — jak Chrystus.

Ale blask ten wstanie. I świat promieniami złotymi zaleje. I jeśli nie czoła ich — to chociaż mogiły oświeci.

I wstanie blask ten, i świecić będzie!

Bo nie próżno wołać nam kazał Chrystus i Kościół modlić się uczył:

„Ojcze — stań się wola Twoja — przyjdź Królestwo Twoje!“

Kronika.

— **Sejm nie będzie zwołany!** Na konferencyi przewodniczących klubów, oświadczył bar. Beck, że parlament będzie obradował do 21. grudnia. Wynika z tego, że sejm galicyjski nie będzie obradował!

— **Masami powracają dzień w dzień robotnicy** z Ameryki. Skutkiem bankructw wiele fabryk zamknięto, inne zmniejszyły ruch, tak iż około 400 tysięcy robotników zostało bez zajęcia. Są to przeważnie Polacy, Włosi i Węgrzy, którzy wracają do kraju. Naturalnie koleje, które o powrocie tysięcy robotników oddawna wiedziały nic nie przedsięwzięły, aby rozwieźć prędko wracających. Stąd też na dworcach w Boguminie i Oświęcimie ścisk i gwałt, bo wychodźcy na mrozie i zimnie muszą noce przepędzać! Gospodarka kapitalistyczna na każdym kroku bokami robotnikowi wyłazi!

— **Ustąpienie Ponikły,** dyrektora krakowskiego szpitala! Nareszcie idzie sobie Ponikło w odstawkę! Lżej odetchnęli chorzy na wiadomość o tem zarządzeniu! Ponikło bowiem stosował system krańcowej oszczędności, aby tylko jak najwięcej zaoszczędzić pieniędzy na chorych. Wszechwładnie rządziły pod opiekuńczemi jego skrzydłami różne „mateczki“ i „siostrzyczki“ miłosierdzia, które są teraz w nieutulonej rozpaczy po stracie swego dobrodzieja. — Zastępcą Ponikły ma zostać prof. Ciechanowski, niezwykle zdolny i energiczny człowiek. Jak świadczą ogłoszone w „Przeglądzie lekarskim“ artykuły, prof. Ciechanowski zna na wylot bagno szpitalne galicyjskie. Oby udało mu się wyciągnąć krakowski szpital z tej toni, w której przebywał pod ojcowskimi rządami Ponikły!

— **Strejk gospodyń.** W Wiedniu rozpoczął się niezwykły strejk. Zastrejkowały mianowicie gospodynie i postanowiły przez całe dwa tygodnie nie kupować mięsa u rzeźników, aby przez to zmusić ich do obniżenia cen mięsa. Chwila jest wybrana dosyć korzystnie, ponieważ ceny drobiu i dziczyzny są obecnie bardzo niskie, wobec czego mogą te artykuły zupełnie zastąpić mięso. Gospodynie wiedeńskie zaapelowały również do osób jadających w restauracyach, aby i tam konsumcyę mięsa ograniczyć do minimum.

— **„Robotnik tkacki“.** Nowego towarzysza broni witamy serdecznie! Ukazał się pierwszy numer nowego pisma zawodowego: „Robotnik tkacki“, pod redakcyą tow. Karola Brzeziny. Bardzo starannie redagowany i urozmaicony numer każe przypuszczać, iż „Robotnik tkacki“ dzielnie stanie w szeregu starszych towarzyszy i nieustraszenie walczyć będzie w imię dobra ludu roboczego pod sztandarem Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej!

— **Przyjaźniaccy złodzieje** w Przemyślu dopuścili się całej masy kradzieży, uprawianych od całego szeregu lat. — Kradziono różne towary z magazynu, z wozów plombowanych, a nawet z poczekalni. Najczęściej dokonywano kradzieży podczas przeładowywania wozów. Kradziono obuwie, płótna, całe bale sukna, winogrona, skóry, galanteryjne wyroby i t. d. Szkoda wynosić ma kilkadziesiąt tysięcy koron. Magazynierzy sprzedawali skradzione towary kupcom, bądź z Przemyśla, bądź z Mościsk. Na skutek wykrycia tych kradzieży, aresztowano 3 magazynierów: Jakóba Leńskiego, Jana Sawickiego i Karola Wójcika, nadto 3 kupców: Izraela Erdmana, handlarza owoców, Chaima Bluma, handlarza obuwia i Józefa Korna, kupca. Sklep Korna opieczętowano. Aresztowano nadto Nachmana Salzmana, tragarza, zajętego u wymienionego kupca Erdmana. Aresztowanych odstawiono wśród ogromnego zbiegowiska do sądu obwodowego w Przemyślu. Aresztowani kolejarze są klerykałami, należącymi do „nagłej śmierci“ i „Samopomocy“.

Nie wiedzie się pogromcom socyalistów!

Z koszarowego raju.

— **O wikt w lwowskim szpitalu garnizonowym.** (Interpelacya posła tow. Diamanda i towarzyszy do ministra obrony krajowej w sprawie szkodliwego dla zdrowia wiktu dla chorych żołnierzy i oficerów w szpitalu garnizonowym nr. 14 we Lwowie). — Szpital garnizonowy nr. 14 we Lwowie zażywa u wszystkich, którzy są zmuszeni szukać tam pomocy, najgorszej sławy, z powodu nędznego wiktu, który chorzy tam otrzymują. Chorzy, przychodzący do szpitala z zupełnie zdrowym żołądkiem, opuszczają go z chronicznym katarem żołądkowym, który gorszym nieraz bywa od cierpień, dla których szukali w szpitalu pomocy. Oficerowie, którzy poznali się bliżej z tym szpitalem, wolą się leczyć u prywatnych lekarzy, nie mogąc cierpieć głodu, na jaki się narażali z powodu złego wiktu; prości żołnierze są jednak bezbronni i wydani na pastwę tym stosunkom. Usiłowania lekarzy, by temu zapobiedz, pozostają bez skutku

z powodu braku dozoru ze strony intendantury. Generalny intendant Stöhr, przeniesiony niedawno do Węgier, zabezpieczył dostawy chorym w sposób nietylko niegodny władz państwowych, lecz, co tu jest ważniejszem, zapewniający z góry bez wszelkich wątpliwości, że dostarczane potrawy sporządzane będą z najlichszych materyałów. Rzut oka na taryfę cen, wystawioną w szpitalu, wystarczy, by niezbicie udowodnić, że chorzy wydani zostali na łup geszefciarstwu intendantury. Interpelanci zwracają się niniejszem do pana ministra obrony krajowej z zapytaniem: 1) Czy gotów jest jak najprędzej położyć koniec tym niemożliwym stosunkom? 2) Czy gotów jest przez zaprowadzenie kuchni szpitalnej, prowadzonej we własnym zarządzie, zapewnić chorym żołnierzom zdrowy, smaczny i dostateczny wikt?

— **Odmowa przysięgi wojskowej.** Za przykładem Nemrawy, poszedł rekrut obrony krajowej w Ołomuńcu, Franciszek Parobek. Jak donoszą „Selskie Listy“ — odmówił Parobek złożenia przysięgi wojskowej, powołując się na przykazanie boże: „Nie będziesz zabijał“. Opornego rekruta, który chciał dosłownie wypełnić przykazanie boże, zamknięto w więzieniu wojskowem, aby miał czas rozmyślać, że w chrześcijańskiem państwie nie obowiazują przykazania boże, lecz przepisy wojskowe. Być może, że i jego, jak Nemrawę, uznają po kilku latach waryatem — niebezpiecznym waryatem, który chce zbyt dosłownie zastosować biblię do rzeczywistości dzisiejszej. Bo i do czegoby doszło, gdyby ludzie zaczęli dosłownie stosować ewangelię?...

— **Ustąpienie generała Galgotzego.** W najbliższym czasie generał Galgotzy ustąpi z zajmowanego stanowiska i przejdzie na pensyę. Powodem ustąpienia ma być sędziwy wiek i nadwerężone zdrowie. Gen. Galgotzy liczy obecnie 70 lat i od listopada 1905 r. zajmuje stanowisko generalnego inspektora armii. Galgotzy znanym był w całej Austryi ze swych srogich rządów i prześladowania socyalistów w Przemyślu. Jego ofiarą padł ś. p. Witold R e g e r. Cały szereg procesów, jakie wytoczyła usłużna prokuratorya przeciwko socyalistom, zakończył się uwolnieniem oskarżonych. Galgotzy nie długo popasał na swoim urzędzie.

— **Napędzenie ministra.** Dzięki energicznemu atakowi socyalistycznych posłów w Radzie państwa poszedł w duraki minister obrony krajowej Latscher. W jego miejsce został ministrem generał Georgi.

— **O znęcanie się nad żołnierzami.** Na posiedzeniu komisyi wojskowej austryackiej Izby posłów z 6 b. m. omawiał poseł towarzysz Schuhmeier kwestyę znęcania się nad żołnierzami. Powiedział on między innymi: Korzystam ze zmiany osoby ministra obrony krajowej, aby wystosować prośbę w tym kierunku, żeby ze zmianą osoby nastąpiła także zmiana w zachowaniu się ministra wojny w sprawie znęcań się nad żołnierzami. Proszę p. ministra Georgi'ego, aby ministerstwa wojny i obrony krajowej w wypadkach znęcań się nie czekały, aż wypadki te w drodze prasy i Izby posłów dojdą do wiadomości publicznej, lecz aby ministerstwo natychmiast po otrzymaniu wiadomości o znęcaniu się zarządziło odpowiednie środki.

Minister Georgi odpowiedział natychmiast i zapewnił tow. Schuhmeiera, że ze wszystkich sił będzie się starał ukrócić te nadużycia w armii. Już w najbliższych dniach odpowie na interpelacyę posła tow. Winarsky'ego w sprawie wypadku zastrzelenia żołnierza Herschkowitza. W końcu oświadczył minister, że jest gotów bronić interesów armii, a równocześnie będzie się starał o ochronę praw reprezentacyi ludowej. Będzie starał się postępować wspólnie z parlamentem i apeluje do posłów bez różnicy stronnictwa, aby mieli do niego zaufanie. Gdyby parlament miał w tej lub owej kwestyi jakieś żądanie, będzie minister starał się o ile możności uczynić mu zadość. Parlament niech będzie przekonany, że pragnieniem jego jest uczciwie i lojalnie pracować wspólnie z reprezentacyą ludową.

— **Jak władze wojskowe wykonują amnestyę cesarską?** Dzienniki wiedeńskie donoszą, że po wydaniu amnestyi cesarskiej dla dezerterów wojskowych niektóre pułki stosowały tę amnestyę tylko dla dezerterów, kiedy natomiast takich, którzy od poboru się usunęli, dalej w karnej służbie zatrzymano. Minister wojny wydał rozkaz, aby w myśl tej amnestyi zastosować ją do wszystkich, więc i do tych, którzy usunęli się od poboru.

Z czarnego światka.

— **Miłosierdzie zakonne.** O oburzającem zachowaniu się z a k o n n i k a przy klasztorze Reformatów w Krakowie donosi nam świadek naoczny: W ubiegłą środę przyszła do furty klasztornej stara kobieta Marya Krzysztyńska z prośbą o jałmużnę. Jest to stara, schorowana kobieta, ledwo na nogach stojąca. Z a k o n n i k, który stróżował przy bramie, złapał Krzysztyńską za ramię, ś c i s n ą ł j e z c a ł e j s i ł y, p o c z e m k o p n ą ł j ą i w y r z u c i ł z a d r z w i z t a k i m r o z m a c h e m, ż e k o b i e t a u p a d ł a i z e m d l a ł a. Dopiero przekupki na placu Szczepańskim zaopiekowały się nią i przyprowadziły do przytomności. Nazwiska owego zakonnika nie mogliśmy się dowiedzieć; opisano go nam jako grubego, tęgiego, czerwonego na twarzy jegomościa.

Tak wygląda miłosierdzie chrześcijańskie, praktykowane przez „pobożnego“ zakonnika!

— **Ksiądz nauczycielem muzyki.** W Kumbergu (w Styryi) mieszka pewien ksiądz, Antoni Wagner, wielki amator muzyki. Mimo lat 62, nie szczędzi resztek swych sił i chętnie zadarmo uczy muzyki dzieci swych parafian. Ostatnio wydały się mu bardzo zdolnemi dwie trzynastoletnie dziewczynki: córka pewnego miejscowego kupca, oraz córka rządcy. Uprosił on rodziców, by przysyłali mu dziewczynki do nauki. Dość długi czas chodziły one do księdza-muzyka. Nie mógł się on nachwalić i nacieszyć talentami swych uczennic. Podarował im cytrę; innym razem, gdy jedna z dziewcząt wyjechała na pewien czas do krewnych, przysłał jej dziesięć koron. Rodzice błogosławili szczodrego księdza. Jednak pewnego dnia jedna z dziewcząt, córka kupca, oświadczyła stanowczo, iż do księdza na lekcyę już więcej nie pójdzie. Gdy zdumieni rodzice poczęli grozić córeczce karą, uciekła ona do służącej i opowiedziała jej, dlaczego nie chce więcej chodzić do księdza. Rodzicom bowiem wstydziła się opowiadać o tem. Pokazało się, iż starzec-ksiądz w bezwstydny sposób dotykał i oglądał dziewczęta. Przestraszony ojciec zasięgnął rady u sąsiadów. Ciemni ludzie radzili milczeć, i basta. Z takąż samą radą przyszła siostra księdza. Wreszcie zjawił się sam ksiądz i objaśnił, iż chciał tylko przekonać się, czy uczennice jego nie mają jakiej choroby wenerycznej (!?). Bezczelny wykręt jednak tembardziej nie mógł w błąd nikogo wprowadzić, że swe „rewidowanie“ uprawiał szanowny duszpasterz nie raz, ale stale. Steroryzowany ojciec możeby nigdy nie ośmielił się ostro wystąpić przeciwko wszechpotężnej w Styryi sutannie, ale żandarmerya sama rozpoczęła dochodzenia. Pokazało się, że ksiądz dawał do czytania dziewczętom książki treści nieprzyzwoitej. Zapytany o to ksiądz, powiedział, iż te książki znalazł (!?).

Tak uczył ksiądz-artysta dziewczęta muzyki. Dodamy jeszcze, że wskutek poduszczeń księdza przestali niektórzy sąsiedzi kupować w sklepie ojca owej dziewczynki; sam zaś ksiądz dotychczas przebywa na wolności... i niezrażony — dalej popierać zechce talenty muzyczne.

— **Ksiądz gwałcicielem dzieci.** Przed sądem obwodowym w Ołomuńcu miała się odbyć 28 listopada 1907 r. rozprawa przeciw księdzu Franciszkowi Kozelekowi o zbrodnię gwałcenia i namawiania do nieprzyzwoitości, oraz maltretowania uczenic w sposób zdradzający skłonności do sadyzmu. Kozelek był nauczycielem religii w kilku szkołach żeńskich. W czerwcu 1907 r. doszło do wiadomości żandarmeryi, że K o z e l e k od d ł u ż s z e g o c z a s u p o p e ł n i a ł n i e p r z y z w o i t e c z y n y n a d z i e w c z ą t k a c h od s i e d m i u d o d w u n a s t u l a t. Do rozprawy wezwano 27 uczenic jako świadków, mimo iż Kozelek wniósł prośbę, w której przyznał się do winy i żądał, aby nie wzywano dzieci szkolnych. W ostatniej chwili jednak konsystorz biskupi wniósł do sądu podanie z żądaniem, aby zbadano stan umysłowy oskarżonego, gdyż nietylko postępowanie jego wskazuje na chory umysł, ale i w rodzinie jego miały być wypadki choroby umysłowej. Sąd przychylił się do tego żądania i odłożył rozprawę na czas nieograniczony.

Listy z kraju.

Panowie i księża się grzeją — a robotnik marznie.

Jaworzno, dnia 8/XII. 1907. Szanowna Redakcyo „Prawa ludu“ i wy Czytelnicy oraz Towarzysze! Dnia 17 b. m. była uroczystość poświęcenia „Ochronki“ w Jaworzniu. Ta ochronka ma być dla dzieci biednych górników, więc aby to był lepszy podziw, dnia tego zaalarmowano wszystkich górników w uniformach (naturalnie z „Unii“ ani jeden nie był) straż pożarną, Sokołów, całą służbę Guttmańską. Brali też udział klechy z okolicy, w tem z Jaworznia aż 5-ciu, a nawet było 5 „Siostr Miłosiernych“, które zostaną osadzone w tej „ochronce“. Po odbytej ceremonii ziębnięci a nawet i głodni górnicy do domu się rozeszli, za to na plebanii i w kasynie odbywali ceremonię panowie i księża.

Górnicy! W dniu poświęcenia „ochronki“ na plebanii lala się krew wasza w postaci szampana i węgrzyna. Zapytajcie ks. dziekana, ile wpadło do gardzieli indyków, bażantów i t. d., bo ich było aże 50, którzy mieli dobre brzuchy. Mówią wam, abyście ciało swoje umartwiali, ale sami za pieniądze na krzywdzie waszej zdobyte używać dobrze umieją.

Bracia górnicy w Jaworzniu! podajcie sobie dłoń bratnią, dopominajcie się o lepsze wynagrodzenie za waszą pracę, żeby wasze dzieci nie umierały z głodu i wy z niemi. Dopominajcie się o zarobek ten, o który w jesieni dopominali się robotnicy, a nie przestajcie na tem, co wam wyrobił Stohandel. Tak górnicy, jak Stohandel żalił się przed wami w „Bratniej Pomocy“ w Jaworzniu, dnia 23 kwietnia, że niema zarzutki, tak teraz wy, górnicy, powinniście się żalić przed nim, jako przed posłem, że nie macie chleba! Pozdrawiam Sz. Redakcyę i Czytelników

B r a t B e l z e b u b a.

Pobożny centrowiec, który lubi cudze węgle.

Brzezinka ad Oświęcim 3 grudnia 1907 r. U nas w Brzezince rozbestwienie złodziei „centrowo-druciarskich“ przechodzi wszelkie granice przyzwoitości. Wiadomem jest, że złodzieje „centrowi“ nie gardzą niczem, lecz by się do tego stopnia posunąć, żeby furami węgle kraść, to myślę, że i ks. Stojałowskiemu też się to podobać nie będzie. Trudna rada! Jest tu w Brzezince „centrowiec“ Jan Gwóźdź, niedawny gospodarz, pijaczyna notoryczny i awanturnik nocny. Był wynajęty do zwożenia węgla do urzędu podatkowego w Oświęcimiu, a ponieważ widziało mu się za dużo tej woźby, więc dwie fury węgli święty „centrowiec“ przywiózł do swego domu. W dniu 29 września b. r. przeprowadzono śledztwo, które w zupełności wykazało kradzież. Naturalnie, że o tem zawiadomiono oświęcimski sąd, lecz czy to będzie miało swój skutek? Zobaczymy! W końcu mej korespondencyi muszę nadmienić, iż ten amator cudzego węgla Jan Gwóźdź, był zażartym wrogiem socyalistów przy ostatnich wyborach do Rady państwa; ks. Stojałowskiego i ks. Hanusiaka gościł i karmił u siebie, a socyalistów, to na surowo zjadał. Pozdrawiam Redakcyę i Czytelników „Prawa Ludu“.

Czerwony wyborca z Brzezinki.

Księże! Nie igraj z ogniem!

Przebieczany, parafia Biskupice. Szanowna Redakcyo! Proszę o umieszczenie tego listu. Chciałbym, żeby się ludzie dowiedzieli, jak tu nasz „jegomościulek“ mści się na socyalistach. — 5-go listopada było weselisko jednego towarzysza, — ksiądz kazał nowożeńcowi trzy razy do pacierza chodzić, aż wreszcie, jak poszedł młody płacić, powiedział, że ślubu nie da, bo to są dnie zaduszne. Przyszedł potem prosić ojciec panny młodej i mówił, że do biskupa pójdzie, na co ksiądz mu powiedział, że może i do Klemensiewicza iść. Nawymyślał jeszcze jednemu towarzyszowi, który go prosił, żeby przy świadkach powiedział, dlaczego ślubu dać nie chce. Wynoś się ty socyalisto! krzyczał księżułek. Ładny przykład daje nam duchowieństwo! Wstyd prawdziwy. Wreszcie na ostatku stare kobieciska ubłagały księżulka, że się zmiłował i raczył dać ślub. Czekaj księże! Porachujemy się z tobą!...

Młody socyalista — ale dzielny.

Gdzie są posłowie z bialskiego powiatu.

Bystra polska pow. Biała dn. 9/XII. Szanowni Czytelnicy „Prawa Ludu“. Chcę tu opowiedzieć, jak mnie to ogłupili podczas wyborów do Rady państwa. Ja miałem zamiar głosować na tow. Dra Grossa. Ale raz zeszedłem się z jednym wyborcą z Bystrej i on mnie zapytuje: na kogo głosujesz? A ja mówię: naturalnie na Dobiję nie! A on mówi: to już widzę, żeś ty nie jest dobrym człowiekiem, skoro chcesz głosować na socyalistę. Wiesz ty, że socyaliści chcą nam wiarę odebrać, a po drugie ten Gross to jest żyd! A przecież żydzi to już mają 8 miliardów na Galicyę, a kosztuje cała tylko 10. Więc nam wszystko odbiorą! Jak mi zaczął takie głupie bajdy opowiadać i Dobiję zachwalać, tak oddałem głos na niego. Opowiadali, że jak Dobiję wybierzemy, to będziemy mniej podatku płacić. Ja, chłop nie uczony w szkole, wypełniłem głos na Dobiję. A teraz się spodziewam z dnia na dzień co też usłyszę o tym Dobii. Aż tu słyszę raz i drugi, że się Dobija z Fijakiem smarują po pyskach! To on tak walczy za nas? Jabym chciał jeszcze raz doczekać wyborów, to jużbym ja wiedział, jak ja mam głosować! Teraz już wiem gdzie prawda i dlatego zostałem socyalistą. — Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i Czytelników. Czerwony.

A gdzie się podział Wójcik, poseł z Krakowiego?

Mała wieś, dnia 8 grudnia 1907. Szanowna Redakcyo! Wielu z nas takich co prawdę i sprawiedliwość miłujemy, pytamy się: A gdzie to jest poseł Wójcik? Wiemy przecież, że w Wiedniu obraduje?! (oj oj). A dalej pytamy się, gdzie był podczas przerwy w obradach rady państwa, żeśmy go nie widzieli sprawozdanie zdającego. Był przecież raz pono w Wieliczce i zdawał sprawozdanie, ale jakie? Jak było takie, jak nam powiadają — to śmieszne! Jak słyszeliśmy od włościan co tam byli, jeżeli który z chłopów mówił, że ta lub owa ustawa jest przykrą lub krzywdzącą, to Wójcik kazał udać się z nią do Stapińskiego, z inną znów do sejmu, z ową do Starostwa, a jeszcze z inną, do Rady powiatowej. A do niego z niczem! Ach doprawdy, gdy sobie człek pomyśli, jakim to Wójcik był obrońcą w czasie kandydowania. Jak płakał niejako nad nędzą chłopa. Wszystkie ustawy krzywdzące miał znieść i miał nastąpić istny raj w okręgu 40! Socyalnych demokratów miał powywieszać. A tymczasem on zamilkł zupełnie. Nie mamy teraz my, lud pracujący, posłów w naszym okręgu, są ale obaj szlacheccy! Daj Boże, abyśmy do sejmu takich nie wybierali! Z pozdrowieniem. Czerwoni z Małejwsi.

Baczność!

Na czeki pocztowe „Prawa Ludu“ nie wolno bezwarunkowo wysyłać pieniędzy przeznaczonych dla „Naprzodu“ lub „Kropidła“. Administracya.

S. JESIEN.

Piąta podróż Gulliwera.

(Dokończenie).

IX. Święto narodowe. — Wybory. — Głosowanie nieboszczyków. — Mąż zaufania. — W szpitalu. — Gulliwer odjeżdża do kraju.

Nadszedł dzień wielkiego święta narodowego. Już na długi czas przedtem w mieście panował niezwykle ożywiony ruch. Ulice upstrzone były plakatami wyborczymi, polecającymi narodowych kandydatów. Czyniono to tylko dla zwyczaju, w tym celu, aby nadać więcej uroczystości obchodowi, gdyż i tak system wyborów był tak mądrze urządzony, że kandydaci narodowi w każdym wypadku mieli zapewnione zwycięstwo.

Gdy stawiłem się przed znanym komisarzem policyi, przywitał mnie dość uprzejmie i wręczając mi legitymacyę wyborczą i paczkę kartek wyborczych, oświadczył, że mam udać się z żandarmem do lokalu wyborczego, i tam oddać, jako wyborca, wręczone mi głosy.

Zapytałem go zdumiony, w jaki sposób, będąc cudzoziemcem, i to o tak rzucającym się w oczy wyglądzie, który odrazu zdradzał moją narodowość — będę mógł wziąć udział w wyborach, co dla cudzoziemców jest przecie według prawa wzbronionem.

— Jesteś pan zbyt ciekawym. A zresztą...

Mruknął coś pod nosem i wziąwszy moją legitymacyę, zrobił na niej jakiś znak niebieskim ołówkiem, poczem wręczył mi ją z powrotem i rzekł z uśmiechem:

— Możesz pan być spokojnym. Jesteś pan pod mocną opieką. O ile wypełnisz pan powierzone ci zadanie, zostaniesz wolnym i możesz spokojnie wrócić do kraju.

Zachęcony tak miłą dla mnie obietnicą, poszedłem chętnie z towarzyszącym mi żandarmem, i wkrótce znaleźliśmy się przed budynkiem, w którym odbywały się wybory.

Do budynku podjeżdżały co chwila dorożki, przybrane wstęgami o narodowych kolorach, i przywożące ludzi starych, chorych, a nawet konających. Co chwila też tragarze przynosili trumny z nieboszczykami, odbijali je, a stojący przed lokalem ksiądz wskrzeszał zaklęciami nieboszczyków. Natychmiast brali ich pod ręce policyanci i prowadzili do urny wyborczej, gdzie wskrzeszeni oddawali głosy, poczem wracali, kładli się spokojnie z powrotem do trumien, i wędrowali nazad na cmentarz. Byłem tak zdumiony tem niezwykłem dla mnie widowiskiem, że nie zauważyłem nawet, jak żandarm, który mi towarzyszył, szturchał mię w bok. Obejrzałem się po chwili, i żandarm dał mi znak, bym wszedł do lokalu.

Bez żadnych przeszkód, za okazaniem znaczku na legitymacyi, udałem się do urny wyborczej i oddałem swój głos tak sprawnie, jak gdybym był rodowitym galicyaninem. Przy komisyi zauważyłem jakiegoś człowieka, który siedział, otoczony przez kilku policyantów, i na mój widok zrobił taką minę, jak gdyby chciał coś powiedzieć. Jeden z policyantów położył mu niezwłocznie swą szeroką rękę na ustach, i stłumił głos.

Dowiedziałem się, że był to tak zwany „mąż zaufania“, który miał za zadanie uważać na prawidłowy przebieg wyborów... Gdy wyszedłem z lokalu wyborczego, chciałem udać się na miasto i pierwszym pociągiem wyjechać z kraju, gdy naraz zastąpił mi drogę żandarm, z którym przyszedłem, i nakazał pójść powtórnie do głosowania. Chcąc nie chcąc, musiałem powtórnie udać się do urny, gdzie równie bez przeszkód, jak i za pierwszym razem, spełniłem swój akt wyborczy. Lecz i teraz nie pozwolono mi odejść spokojnie: musiałem głosować trzeci raz, czwarty, piąty i td. Za dziesiątym razem „mąż zaufania“, który zawsze na mój widok zdawał się dostawać ataku apopleksyi, nie wytrzymał i krzyknął na cały głos:

— Ten Anglik głosuje już dziesiąty raz! Niech go szlag trafi!

Ten wykrzyknik drogo go kosztował, gdyż policyanci natychmiast zaaresztowali go i wyprowadzili z lokalu, obdarzając po drodze szturchańcami.

Zadanie, jakie mi dano do spełnienia, było ponad moje siły; byłem tak wyczerpany nerwowo, że po oddaniu dwudziestu głosów nie mogłem się ruszać. Gdy żandarm począł mię przynaglać, poszedłem głosować po raz dwudziesty pierwszy, lecz po oddaniu głosu zemdlałem...

Gdy przyszedłem do przytomności, znajdowałem się w szpitalu. Panował tutaj także niezwykle ożywiony ruch. Co chwila przychodzili jacyś ludzie i zabierali do głosowania chorych, nie zważając na ich protesty. Ludzie ci chcieli także zabrać się i do mnie, lecz widząc, co mi grozi, zebrałem wszystkie swoje siły i krzyknąłem rozpaczliwie:

— Idźcie do dyabła! Głosowałem już dwadzieścia jeden razy!...

Potem znów zemdlałem...

. . . .

Okręt „Welcome“ unosił mnie łagodnie po falach niezmierzonych mórz do brzegów miłej ojczyzny. Wieczorne słońce zalewało przestrzeń

spokojnem, pogodnem światłem i świeży wietrzyk muskał pieszczotliwie mą twarz. Oddychałem całą piersią, niewymownie ciesząc się, że już raz jestem daleko od wyborów, od świętych amuletów i bibułek z Matką Boską...

Gdy opowiedziałem kapitanowi okrętu moje przygody, nie chciał mi wierzyć, mówiąc, że przejścia, jakich doznałem, pomięszały mi rozum. Dopiero gdy pokazałem mu cudowne bibułki i kilka kartek wyborczych, które mi pozostały od głosowania, pokiwał głową i rzekł:

— Prawda to, prawda, ale taka niezwykła, że trudno się z tem pogodzić.

Edmund de Amicis.

WOJNA.

Rzecz dzieje się w hotelu górskim. Właśnie nadeszły świeże gazety z wiadomościami z pola bitwy. Jeżeli przez kilka dni brak wiadomości o jakiejś nowej rzezi, wszyscy odrzucają znudzeni gazetę i mówią z szyderstwem: „Co oni do dyabła tam robią?“

Jeżeli zaś przyjdzie sprawozdanie o świeżej bitwie, połykają je, ale w żadnej z tych ciekawych twarzy nie mogłem zauważyć wyrazu smutku, strachu albo współczucia. Chłopcy sprzeczają się o wyższość tej lub tamtej armii, nie w stosunku do słuszności sprawy, lecz tak samo jak przy zakładach podczas wyścigów — dla utrzymania większego zainteresowania. „2000 Moskali padło!“ krzyczą „żółci“ na złość swym przeciwnikom. Ci doznali potem wspaniałego zadośćuczynienia, gdy przyszła fałszywa wiadomość, że podczas jednego z szturmów na Port Artura 20.000 Japończyków wyleciało w powietrze. „20.000 Japończyków zginęło!“ — słyszałem z mego pokoju radosny głos jednego chłopaka.

Podobny okrzyk radości słyszałem tegoż dnia od dojrzałych i poważnych współbiesiadników przy stole hotelowym, a najwięcej z nich z towarzyszeniem przyjemnego uśmiechu zadowolenia, jak np. w teatrze, jeżeli jakaś scena szczególnie imponuje.

* * *

A są to przecież dobrze wychowani ludzie, o dobrych sercach. Pewnego dnia, gdy właśnie czytali opis walki, ukłuła się jedna z pań lekko nożycami; wszyscy porzucili gazety i pospieszyli na ratunek... Wielu z nich jest z przekonania religijnymi; nigdy jednak nie zdołałem zauważyć, żeby o wojnie mówili z innemi uczuciami aniżeli ludzie mniej wierzący.

Jak wytłumaczyć tę zadziwiającą obojętność cywilizowanych i dobrych ludzi wobec strasznego faktu, że prawie codziennie tysiące ludzi traci życie?

Czy leży to może w wielkiem oddaleniu od placu boju? Cóż to musiałaby dopiero być za delikatność uczucia, objawiająca się tylko w obrębie ściśle ograniczonej przestrzeni! Czy jest to niedostateczna wyobraźnia, która przedstawia im wstrząsające szczegóły wypadków, tylko w stanie przyćmionym? A jednak — gdzie uczucie przemawia, budzi się też uśpiona wyobraźnia i widzi tysiączne rzeczy. A może działa tu wiara, że wojny są przez opatrzność przeznaczone z góry, a może nauka historyi, w której tyle jest o wojnach mowa? Na czemże więc polega nasza zachwalana lepsza obyczajność, jeżeli przy przedstawieniu mordu masowego przynajmniej nasze serce nie oburza się, jeżeli nasza kultura i postęp cywilizacyi nie zdziałają tyle przynajmniej, żebyśmy nie stali moralnie na tym samym stopniu co ludy w czasach, które my nazywamy barbarzyńskimi?

W każdym razie — gdybyśmy mogli zgodzić się na obojętność, jakże pojąć przyjemność, którą faktycznie odczuwamy, czytając wiadomości wojenne? Jak można to sobie inaczej wytłumaczyć, jak nie przyznaniem zawstydzającem nasze obyczaje i naszą naturę, że w nas tkwi jeszcze część odziedziczonego barbarzyństwa, na mocy którego widok krwi odurza nas więcej aniżeli każde wychowaniem i cnotliwością uzyskane zadośćuczynienie.

* * *

Litość! Zbadajmy trochę lepiej siebie samych. Na wieść o wybuchu nowej wojny odczuwamy smutek — znowu wojna! Mordowanie się przybiera większe rozmiary. Przy powtarzaniu się ich zmniejsza się i gaśnie nasze współczucie. Oświadczając się za tą stroną, która według naszego zdania, ma słuszność, zbliżamy się pomału, niepostrzeżenie i niechcąco do tego stanu, że cieszymy się z klęsk strony przeciwnej i zapominamy o stratach w ludziach po obydwu stronach walczących. Gdy źródło litości raz wyschnie, wysychają także i inne. Małe wypadki w życiu codziennem albo wypadki pociągające za sobą więcej ofiar, wydają nam się małoznacznymi w porównaniu z ogromnemi stratami w wojnie, o których gazety donoszą.

Także morderstwa we własnym kraju robią na nas mniejsze wrażenie niż opisy wojny, gdyż opisy przerażających krwawych scen z pobojowiska, obrazy śmierci zmniejszyły wartość życia ludzkiego. A gdybyśmy raz dali się wzruszyć pojedynczym wypadkiem, natychmiast mamy uczucie, że stajemy się niesprawiedliwymi. Jeżeli dla tej ofiary odczuwamy litość, czemu nie dla innych

niezliczonych? To morderstwo przeraża nas, dlaczego nie mord masowy tysięcy? Żałoba jednej rodziny ściska ci serce, dlaczego nie rozpacz setek tysięcy rodzin?

* * *

Inny obraz. Gazety przynoszą wiadomość o zatonięciu okrętu wojennego. Przeczytałeś trzy wiersze w pięciu sekundach, przez 5 minut o tem mówiłeś, a po godzinie zapomniałeś! Ileż to boleści, ile nędzy w tych kilku słowach: żony padające przy otrzymaniu tej wiadomości jak piorunem rażone, dzieci pozostałe bez chleba, starcy tracący zmysły, ojcowie i matki, przed których oczyma przez lata całe unosi się obraz syna walczącego ze śmiercią, jak go fale pochłaniają, rekiny pożerają, podczas gdy oni modlili się o jego szczęśliwy powrót.

I znowu inny obraz. Dwaj pokojowi panowie markują na mapie miejsce, skąd wymaszerował oddział wojska oraz miasto, gdzie on po gwałtownym marszu przybył. Tam zatykają szpilkę z chorągiewką.

(Dokończenie nastąpi).

Ze świata.

Pięćset robotników zasypanych. W Sairmont (w zach. Wirginii) w kopalni węgla skutkiem wybuchu, który spowodowało zapalenie się pyłu węglowego, zasypanych zostało kilkuset robotników. Kierownictwo kopalni ocenia ich liczbę na 500. Kilka zwłok już wydobyto. Dzienniki tutejsze donoszą, że zginęło 425 robotników. Wśród rodzin ofiar odgrywają się straszne sceny.

Wybory do rad gminnych w Norwegii. Zwycięstwo socyalnych demokratów. W całym kraju odbyły się wybory do rad gminnych. Kobiety głosowały w większości swej za partyami wstecznemi. W Chrystyanii uzyskali socyalni demokraci przyrost głosów 55 procent. Wybrano 27 socyalistów, 10 radykałów, 44 konserwatystów i liberałów. W Bergen wybrano 24 socyalistów. W 12 mniejszych miastach wybrano razem 103 socyalistów.

Polepszenie wiktu żołnierzy — we Francyi. Francuska Izba deputowanych uchwaliła kredyt jednego miliona franków, przeznaczonego, by żołnierzom dziennie dawać 1/4 litra wina.

Gmina bez dzieci. W Pięciokościołach na Węgrzech, w gminie Nagyarsany ludność postanowiła obchodzić się bez dzieci. Na 250 głów, stanowiących tę gminę, jest tylko 18 dzieci. Od dwóch lat nie urodziło się w tej gminie ani jedno dziecko.

Praca socyalnych demokratów w gminie. Z pośród 42 radców miejskich Kopenhagi (stolicy Danii) jest 18 socyalnych demokratów. Jak dalece z korzyścią dla miasta oni pracują, to się pokazuje na posiedzeniach rady miejskiej. Kierownik finansów Jensen, który również jest socyalnym demokratą, przedłożył sprawozdanie rachunkowe za rok 1906/7, i z niego się pokazało, że w ciągu obecnej gospodarki deficyt, który jeszcze w poprzednim roku wynosił pół miliona koron, zmniejszył się do ćwierci miliona. Zarazem zapowiedział on ogólną reformę płac wszystkich robotników i urzędników miejskich, a fundusze na to proponuje stworzyć przez zaprowadzenie gminnego podatku majątkowego ze skalą wzrastającą.

Tak wygląda w rzeczywistości praca socyalistów w gminie.

Śmierć króla szwedzkiego. Król szwedzki Oskar zmarł d. 8 b. m. o 9 1/4 rano. W południe odbyło się posiedzenie Rady państwa, na którem nowy król złożył przysięgę na konstytucyę. Król wygłosił mowę do ministrów, wysokich urzędników i oficerów, w której zapewnił, że będzie starał się wypełnić swe zadanie i zgromadzić naród szwedzki przy wspólnej pracy dla ojczyzny. Tylko ten naród może być pewnym postępu, w którym wszyscy świadomi są obowiązku wspólnej pracy dla ojczyzny. Król prosił Boga o błogosławieństwo dla ludu i dla swoich rządów i podniósł, że hasłem jego będzie „z ludem dla ojczyzny.“

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

— **Baczność górnicy w Psarach i Karniowicach!** Na odbytem zgromadzeniu dnia 24 b. m. został wybrany kasyerem Mikołaj Papiernik, zastępcą Antoni Graboś. Do nic należy się zwracać po wszystkie informacye w sprawach organizacyjnych. Towarzysze ci przyjmują zarazem wkładki, wydają gazety i t. p.

— **Baczność członkowie Unii górn. na Trzebioncé, Wodnej i Luszowicach!** Z powodu wielkiej odległości koła miejscowego w Płokach zostali członkowie Unii górniczej przydzieleni do koła miejscowego w Chrzanowie. Wkładki należy uiszczać w Domu robotniczym w Chrzanowie, ul. Krakowska l. 202.

Andrzej Szczypka.

— **Czarna Wieś.** W piątek dnia 13 b. m. odbędzie się w restauracyi p. Goldberga wykład dr Kapellnera: „O konsumach“.

— **Zwierzyniec,** w domu nr 53 (naprzeciw farbiarni Karmańskiego, w niedzielę dnia 15 grudnia, o godz. 3 po poł. odbędzie się wykład p. H. Radlińskiej: „Na ziemi polskiej przed lat tysiącem“.

— **Nowa Wieś Narodowa** (ul. Nowawiejska l. 67) w niedzielę 15 b. m. o godz. 3 po poł. odczyt dr L. Drobnera: „O trzech żywiołach“.

— **Ludwinów.** W niedzielę dnia 16 grudnia, ul. Abrahamera, w domu p. Gleitzaara, o godz. 3 po poł. odbędzie

się wykład K. Czapińskiego: „O człowieku pierwotnym“ (z obrazami świetlnymi).

— **Baczność Towarzysze w Morawskiej Ostrawie i okolicy!** W niedzielę 15 b. m. odbędzie się w sali „Domu polskiego“ w Morawskiej Ostrawie o godz. 9 i pół przed południem **zgromadzenie partyjne.** Sprawy bardzo ważne i pilne. Wzywamy wszystkich towarzyszy, by jaknajliczniej na zgromadzenie przybyli. Wzywamy zarazem członków komitetu z Witkowic, Maryańskich Gór i Przywoza.

Za Komitet Miejscowy P. P. S. D.
Mieczysław Jarosz.

W Nowej Wsi Narodowej

(ulica Nowawiejska L. 67)

w niedzielę dnia 15 grudnia o godz. 3 po południu odbędzie się, staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza,

WYKŁAD

z obrazami świetlnymi. - Wstęp wolny za zaprosz.

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

10.000 KORON NAGRODY



Dla nie mających brody i łysych!

Brodę i włosy można rzeczywiście w przeciągu 8 dni wywołać przez użycie **prawdziwego duńskiego „Balsamu Mos"**. Młodzi i starzy panowie i panie, używają jedynie **„Balsamu Mos"** do uzyskania brody, brwi i włosów, bo zostało udowodnionem, że **„Balsam Mos" jest jedynym środkiem współczesnej nauki, który w ciągu 8 do 14 dni** tak dalece działa na cebulki włosowe, że włosy zaraz róść zaczynają. Za nieszkodliwość gwarantuje się. — **Jeżeli to nie jest prawdą, to zapłacimy**

10.000 koron gotówką

każdemu nie mającemu brody, łysemu, albo mającemu rzadkie włosy, który używał **„Balsamu Mos"** przez 6 tygodni bez skutku.

P. S. Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju gwarancyę. Posiadamy liczne polecenia lekarzy, opisy i uznania. Przed naśladownictwami **energicznie** się ostrzega.

„Wedle prób, dokonanych przezemnie na pańskim **„Balsamie Mos"** mogę panu donieść, że jestem zeń nadzwyczaj zadowolony. Już po 8 dniach okazał się znaczny porost włosów, a mimo, że włosy były jasne i miękkie, były jednak bardzo silne. Po dwóch tygodn. broda zaczęła powoli przybierać swój naturalny kolor i dopiero wtedy rzucało się w oczy nadzwyczaj dodatnie działanie pańskiego balsamu. Dziękując najuprzejmiej pozostaję z szacunkiem **I. C. Dr. Tverg, Kopenhaga.**

Pakiet „Balsamu Mos" 5 guldenów (gdańskich). Opakowanie dyskretne. Przesyła się za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za zaliczką. Proszę adresować do **największego specyalnego składu na świecie:**

MOS MAGAZINET, KOPENHAGA Nr. 380 (Dania).

(Pocztówki należy frankować marką 10-halerzową, listy marką 25-halerzową).

Stały i pewny

ZAROBEK

20—30 K

tygodniowo



może mieć każdy, bez względu na wiek i płeć, kto wyuczy się pracować na opatentowanej płaskiej maszynie do plecenia

„Slavia"

Dokładna nauka za darmo; na żądanie także w domu.

Gotowe wyroby przyjmuje do sprzedaży

LIBAL i Ska

zarejestrowane towarzystwo handlowe

we LWOWIE, ulica Kochanowskiego 39/5.

Żądajcie prospektów.

Bez nauczyciela

bez przygotowania i bez znajomości nut

może każdy na moim dętym

„AKKORDEONIE"



grać pieśni do tańca i marsze. Na wesela, zabawy i wycieczki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klapy powietrzne i kosztuje sztuka wraz z samouczkiem K 2·50, 3 sztuki K 7·—. **Akkordeon najlepszego gatunku z doskonałymi tonami K 3·60.**

Przesyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości

c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Dom przesyłkowy instrument. muzycznych

w BRÜX Nr. 668 (Czechy).

Bogato ilustrow. polskie cenniki darmo i opłatnie.

Czterdzieści centów



kosztuje prawdziwy srebrny pierścień według wzoru. Ten sam pozłacany **50 centów**, z 6 karat. złota zł. 2·—, z 14 karat. złota złr. 4. Jako miara wystarczy skrawek papieru. 33

c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

w Brüx Nr. 666 (Czechy).

Bogato ilustr. główny katalog z przeszło 3000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.

Najlepsze i najtańsze

torty, ciasta weselne i piramidy

wykonuje fabryka

WYROBÓW CUKIERNICZYCH

w Krakowie, ul. Poselska 15

prowadzona pod osobistym zarządem

Romualda Pieczarki

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!!

MUNKA

oszczędzające

jędrne

MYDŁO

z „nosorożcem"

lub „kosą"

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki mydła

SZYMONA MUNKA

W ŻYWCU 9.

(Założonej w roku 1846).

Próbki i cenniki darmo.

Prenumerujcie tylko pisma partyjne!

Tylko krótki czas!

Za tę cenę jeszcze nie było!



Ozdoba każdego pokoju

przy zwinięciu fabryki udało mi się kupić tanio 10.000 dywanów na ściany i 11.000 dywaników przed łóżka, tak, że jestem w możności wspaniały

dywan ścienny z szenilii

równy na obydwu stronach, w pięknych barwach prawdziwych 100 cm szer., 200 cm dług., czarujące wzory: lwy, psy, sarny, łabędzie, pawie, jelenie — kwiaty, za pobraniem po **zł. 2·80** (k. 5·60) wysłać. Szczególnie polecenia godnem dla pokoi wilgotnych, ponieważ dywan jest tak grubym, że wilgoć nie przeniknie. **Piękne dywaniki przed łóżka tylko 80 ct. za sztukę.** Pierwszy morawski dom wysyłkowy towarów: **JULIUSZ HOITASCH, Göding Nr. 290 (Morawa).**

Tysące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Z przysłanych mi dywanów jestem w wysokim stopniu zadowolony i serdecznie Panu dziękuję. Proszę jeszcze o przysłanie za zaliczką 2-ch dywanów ściennych; będę je wszędzie polecał.

Z poważaniem

70 WOLF KANDEL, właściciel dóbr.

Spas, p. Kamionka Strumiłowa 30/1 1907.

Proszę żądać za darmo



i opłatnie mojego bogato ilustrowanego polskiego katalogu, z przeszło 3000 obrazami wszystkich niklowych, srebrnych i złotych zegarków marki Roskopf, Hahn, Omega, Schaffhausen Glasshütte jak również wszelkich wyrobów z prawdziwego srebra i złota po cenach fabrycznych.

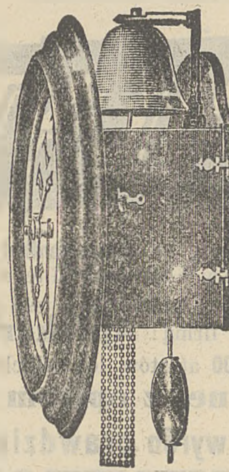
Niklowy zegarek Remontoir 3 kor. — System Roskopf-Patent K 4. — Oryginalny, szwajcarski zegarek system Roskopf-Patent K 5. Rejestrowany Adler-Roskopf Nickel-Anker Rem. K 7. Goldin-Remontoir, zegarek z mechanizmem „Luna“ K 8·50. Srebrny zegarek Rem., z mechanizmem „Gloria“ K 8·40. Srebrny zegarek z podwójną kopertą K 12·50. Srebrna łańcuszkowa dewizka z uszkiem 15 gramów ważącem K 2·80. Russisch Tula zegarek Cylinder-Remontoir z mechanizmem „Luna“ K 10·50. Zegarek kukułkowy K 8·50. Budzik K 2·90. Czarnolaski zegarek K 2·80.

Na każdy zegar 3-letnia gwarancya. Niema żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona lub zwraca się pieniądzy.

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx HANNS KONRAD **c. i k. nadworny dostawca**

w Brüx Nr. 662 (Czechy).

Budzik z dzwonem wieżowym



najlepszej jakości, co 30 godzin naciągany, bije pół i całe godziny, z **donośnym dzwonem**, rama okrągła, gładko politurowana, 0 cm. średnicy, cyferblat ze szkłem, 3 łoto-bronz. wagi, **3-letn. pisemna gwarancya**

tylko K 6·60

z w nocy świecącym cyferblatem **kor. 7·20.**

Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości **przez pierwszą fabrykę zegarków w Brüx**

31 c. i k. nadworny dostawca

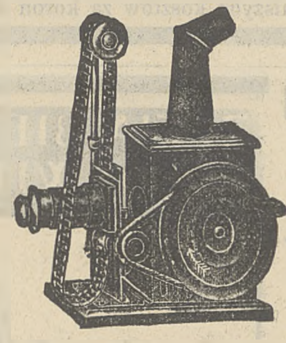
HANNS KONRAD

BRÜX Nr. 664 (Czechy).

Bogato ilustr. cennik z przeszło 3000 wzorów na żądanie każdego wysyła darmo i opłatnie.

KINEMATOGRAF

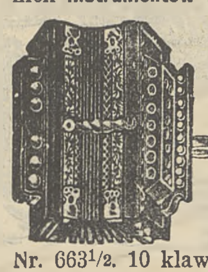
Bardzo zajmujący dla dzieci i dorosłych, dający się użyć jakże jako **„Laterna Magica“**, z 3 barwnymi obrazami na skrawkach (filmach) i 6 obrazami na szkle, $3^{1}/_{2}$ cm. szer., lampą naftową, z reflektorem i sposobem użycia, całkowity w pudełku **K 16.** Tym kinematografem można rzucić na ścianę **żywe** obrazy, przez młodych i starych chętnie widziane. Mechanizm jest bardzo dokładny, a prosty tak, że każde dziecko z łatwością może nim kierować. Do nabycia wprost przez **c. i k. nadw. dostawcę**



HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 669 (Czechy).

Bogato ilustr. polskie cenniki kinematografów, laterna magica, maszyn parowych, zabawek ruch. itd. wysyła na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 36

Proszę zażądać gratis i franko bogato ilustrowany cennik polski obejmujący przeszło 3000 rycin, trwałych, dobrych i tanich **instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju** od



c. i k. nadw. dostawcy

HANNSA KONRADA

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych gór kruszcowych w BRÜX Nr. 671 (Czechy)

Polecam najlepszą Harmonię ręczną

Nr. $300^{3}/_{4}$. 10 klawiszy, 2 reguły, 28 ton., wielk. 24×12 cm. K 4·80. Nr. $305^{1}/_{2}$. 10 klawiszy. 2 reg., 50 ton., wielk. 24×12 cm. K 5·80. Nr. $663^{1}/_{2}$. 10 klawiszy, 2 reg., 50 ton., podwójny głos, 3 bogate trąbki, wielk. 31×15 cm. K 7·40. Nr. 686/III. 10 klaw., 3 reg., 3 głosy, 70 ton., wielk. 33×$16^{1}/_{2}$ cm. K 9·50.

Żadne ryzyko! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! 38

Wszelkie jak najbardziej uporczywe i zastarzałe bole reumatyczne, **gościec, kurcz mięśniowy, orażenie, łamanie w krzyżach, ból zębów, ból głowy, silne zmęczenie po uciążliwej pracy** inne tym podobne dolegliwości usuwa częstokroć po jednorazowem użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

ICHTYOMENTHOL

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że **Ichtyomenthol Edelmana** jest najlepszym i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki tego rodzaju nic nie pomagały!! **ICHTYOMENTHOL** Edelmana jest tylko wtedy prawdziwy, jeśli plomba nienaruszona i jeśli oryginalne opakowanie zaopatrzone firmą: **Aptekarza Edelmana.**

Przeszło **10.000** podziękowań i blisko **1000** atestów lekarskich o wartności leczniczej tego środka

Cena flaszki oryginalnej z opisem użycia 1 Kor.

Główny skład i wyrób prawdziwego

ICHTYOMENTHOLU

Laboratoryum chemiczne aptekarza Edelmana w Bohorodczanach Nr. 710.

Pocztą wysyła się najmniej 2 flaszki. — Jeśli się zamawia 10 flaszek razem, wysyła się franko bez dalszych kosztów za koron dziesięć. 40

Sprowadzajcie

najlepsze, oryginalne

maszyny do szycia

Jedynie z firmy

N. SPRECHERA

w Podgórzu, Rynek 3

która oddaje takowe po cenach bardzo niskich, dowolnie na wypłat ratami, udzielając długoletnią gwarancyę. 19

Filia c. k. uprz. Gal. Akc.

BANKU

HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

ODDZIAŁ ZALICZKOWY

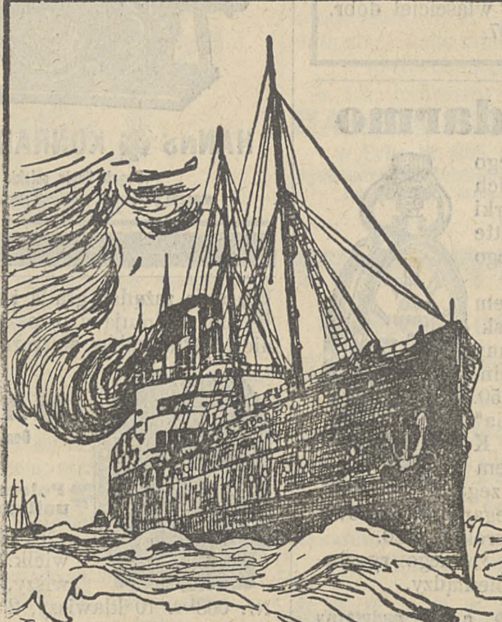
udziela pożyczek

na złota, srebra, drogie kamienie, oraz papiery wartościowe — również pożyczek za skryptami dłużnymi.

Wejście od ul. Brackiej.

ZOFIA BIESIADECKA

·····OŚWIĘCIM·····



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.